

X-8984  
4401/1/1928  
IV

4401 U/R.1



Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy.

Rok 1.

Katowice, dnia 1-go listopada 1928 roku

Nr. 1.



### Organ Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Wydawcy: Alojzy Mach i Leon Postuszny imieniem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, księgarniach polskich, w Katowicach zaś w szczególności w Księgarni Katolickiej, ulica św. Jana nr. 14.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, telefon 13-30. — Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 7.20. Administracja czynna codziennie oprócz niedzieli i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19.

Kupcy i rzemieślnicy, którzy życzą sobie, aby pewne sprawy były opublikowane, niechaj sami nie trują się pisaniem. W każdej chwili niech zadzwonią na numer telefonu 13-30. Redakcja wydeleguje swego przedstawiciela. celem poczynienia stosownych notatek. Również celem wpisania tekstu do „Skorowidza firm chrześcijańskich.“

## W Imię Boże!

Z górą 6 lat mamy zmarnowanych za sobą. Żydostwo wschodnie — Bóg wie skąd — z terenów b. Kongresówki, Małopolski, a nawet Kresów Wschodnich, wdzierają się na Śląsk, nie spotykając tu na najmniejszy opór. Jeszcze przed 2 miesiącami zdawało się, że społeczeństwo polskie i nadal pozostanie bierne wobec tej zmyry, która — uwijając się w chałatach od chaty chłopskiej do domku robotniczego — ubożyła systematycznie i celowo kupiectwo i rzemiosło polskie na Śląsku, zagrażając w najwyższym stopniu naszym interesom państwowym i narodowym.

I zebrało się najprzód kilku ludzi, potem kilkunastu i poczęło obmyślać środki zaradcze. Powstał z siedzibą w Katowicach Wojewódzki Komitet Obywatelski dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim. Początkowo tylko 2 ludzi, niżej podpisany i p. red. Mach, zdecydowało się wystąpić nazewną, reprezentować wśród światła dziennego dążności i cele Wojewódzkiego Komitetu i z otwartą przyłbicą stanąć w poprzek zachłanności żydostwa wschodniego wobec Ziemi Śląskiej. Ofiarnością kilku ludzi, a właściwie dzięki kredytom uzyskanym w Drukarni Katolickiej — jako pobudkę do czynu — wydaliśmy odezwę do ludu polskiego na Górnym Śląsku: „Do Czynu! Górny Śląsk tonie w żydowskiej powodzi.“ Dzięki różnym pomysłom i energii, odezwa ta dotarła do najmniejszych zakątków Górnego Śląska. Treść odezwy stała się tematem rozmów nieomal w każdym polskim i katolickim domu, prezesi organizacji polskich poczęli ją odczytywać na zebraniach i posiedzeniach.

Co zdziałała odezwa, najlepszym dowodem jest głos p. Bartkowiaka, urzędnika kolejowego, na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Obywatelskiego w Rybniku, który w ożywionej dyskusji oświadczył: „Panowie! Wy pojęcia nie macie, jakie wrażenie na nas, kolejarzy, zrobiła odezwa, gdy synek każdemu z nas ją doręczył. Niechaj te moje słowa zachęcą was do dalszej wytrwałej i nieustępliwej walki w obronie kupca, rzemieślnika, urzędnika i tych mas ludu polskiego na Górnym Śląsku.“

Serce nam rosło wtedy, ale mieliśmy lęk, czy troski materialne nie załamią rozpoczętej akcji, czy kupiectwo i rzemiosło polskie na Górnym Śląsku zdobędzie się na wysiłek zbiorowy i pewną ofiarności dla dobra swego, dla dobra dzieci naszych, Narodu, Polski i Śląska!

Jakże rosło serce nasze, gdy doszły nas wiadomości, że np. w powiecie Rybnickim na zebraniach towarzystw polskich zapadają uchwały, by na każdych drzwiach w domu chłopa, urzędnika i robotnika górnośląskiego znalazła się karta z napisem: „Wstęp domokrażcom żydowskim wzbroniony!“

I czy praca nasza miała skończyć się na odezwie, w dodatku niezapłaconej? Nie chcąc z wielu rozumiałych względów posługiwać się listami skład-

kowemi, ustaliliśmy na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego wydać *Egzemplarze Pamiętkowe* odezwy, ponumerowane i posiadające ustaloną cenę. Te *Pamiętkowe Egzemplarze*, które powinny się znaleźć w domu każdego zamożniejszego kupca i rzemieślnika śląskiego, do dnia dzisiejszego znalazły zaledwie kilkunastu odbiorców, co nie mogło pokryć ani małej części tych wydatków i zobowiązań, jakie mamy do tej pory.

Reprezentantom Komitetu, tym jałmużnikom dla sprawy społecznej, niektórzy z pośród kupiectwa nawet zgotowali nad wyraz upokarzające przyjęcie. Nie mogę na tem miejscu nie napisać pewnego fabrykanta likierów z okolic ulicy Opolskiej i pewnego hotelarza z okolic ulicy Marjackiej. Pierwszemu nie dziwimy się, bo osobnik ten przez swoje małżeństwo jest spokrewniony z żydami, to też na coś innego zdobyć się nie mógł. Zresztą, gdybyśmy byli wiedzieli, że pan ten, uchodzący za patryotę polskiego, ma teściów, szwagrów i t. d. żydów, wcalebyśmy go swoją osobą nie zaszczyłali.

Dziwimy się natomiast hotelarzowi, który w wieku XX przyjął nas z takimi manierami, jak kuczek ze statku korsarskiego w wiekach średnich.

Inni znów nie skąpili nam „dobrych“ rad. Doradzali odwiedzić adwokatów, inżynierów, lekarzy — słowem wszystkich, tylko nie ich!

Na szczęście były to tylko wyjątki. Większość zrozumiała celowość akcji ze strony Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim. Byli tacy, którzy osobiście zaofiarowali swój współudział w pracy i pomoc materialną.

Nie upadając na duchu, po rozkolportowaniu odezwy, postanowiliśmy wystąpić z nowym czynem. Tym czynem wielkim, to pierwszy numer naszego dwutygodnika „Do Czynu!!!“ Bo tylko czytnem możemy przeciwstawić się żydostwu i tylko wielkim czynem zbiorowym możemy uwolnić Śląsk od tej plagi, jaką jest napływowe żydostwo dla Śląska.

Pismo to jest organem Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego, ale właściwie jest całe polskie społeczeństwo na Śląsku! Bo tylko przez masowe zaprenumerowanie tego pisma, utrzyma się ono przy życiu i spełni swoje zadania. Niechaj tedy nie będzie Polaka na Śląsku, w którego domu nie byłoby „Do Czynu!“ Niechaj nie będzie kupca i rzemieślnika polskiego, którego warsztatu pracy nie byłoby w „Skorowidzu firm chrześcijańskich na Górnym Śląsku“.

Pierwszy numer ukazuje się w objętości 4 str., następny numer powinien mieć najmniej 6 str.

Do Czynu! W Imię Boże!

Leon Postuszny,  
Prezes Wojew. Komitetu Obywatelskiego  
dla obrony Górnego Śląska  
przed zalewem żydowskim.

## Najkrótsza droga do zwalczenia żydowskiego handlu domokrażnego na G. Śląsku.

Handel domokrażny, — uprawiany na Górnym Śląsku przez chałaciarzy, przybywających z całej Polski — okazał się prosto plagą, która niszczy nasz organizm gospodarczy, społeczny i państwowy, a może spowodować katastrofalne następstwa dla naszych interesów narodowych i państwowych w b. bliskiej przyszłości.

Robotnik, urzędnik i chłop górnośląski stają się ofiarami oszustw żydowskich, obdarzających lud nasz niesłychaną tandetą, kupiec i rzemieślnik polski — na Śląsku tak słaby i materialnie i liczebnie — uboższe z dniem każdym, a Państwo i Naród ponoszą nieobliczalne straty. To też czas najwyższy, aby całe społeczeństwo polskie oraz czynniki rządzące przystąpiły do wytepienia tej plagi, do wyrwania jej z gruntu śląskiego z korzeniami.

Zbliża się listopad i grudzień. W miesiącach tych Wojewódzki Sąd Administracyjny rozpatruje nowe wnioski w sprawie patentów wędrownych. To też nie wątpimy, że Woj. Sąd Administracyjny, stając w obronie interesów gospodarczych i narodowych polskiej ludności na Górnym Śląsku, nie

wyda ani jednego patentu wędrownego chałaciarzom, pochodzącym z innych dzielnic Polski, a urzędy skarbowe, wsparte energią władz policyjnych uporzadkują stosunek domokrażców żydowskich do ich obowiązków względem Skarbu Państwa.

Mamy bowiem do zanotowania faktu następującego: Istnieje w Katowicach przy ul. Św. Jana 8 np. firma tekstylna pod nazwą Hutterer i Feld, żydków z Tarnowa, utrzymująca wyłączne stosunki z chałaciarnią domokrażną. Donoszą nam, że każdy chałaciarz, który nie otrzyma patentu wędrownego, zgłasza się do tych żydków tarnowskich. Żydki Hutterer i Feld wydają owym chałaciarzom odpis swego świadectwa przemysłowego, potwierdzonego przez Magistrat, pełnomocnictwo do zbierania zamówień po pobraniu kaucji, zaopatrują ich w karty legitymacyjne dla podróżujących, na zasadzie czego wolno im zbierać zamówienia dla firmy.

Tymczasem zamiast czekać na zamówienia, Hutterer i Feld wydają chałaciarzom towar i ci

Kto otrzyma pierwszy numer „Do Czynu“ pocztą, niechaj zaraz sobie zamówi, bo następnego nie dostanie.



w liczbie, jak obecnie około 100, rozlażą się po całym Śląsku i uprawiają sobie handel domokrajny.

To samo, co Hutterer i Feld z Katowic, jeszcze na większą skalę uprawia firma Pepi Wiesenfeld z Królewskiej Huty. Rynek 3, również żydek napływowy, który filię swej firmy otworzył również w Lipinach. I Pepi Wiesenfeld omotał Górny Śląk siecią agentów, liczbą jeszcze większą niż Hutterer i Feld z Katowic.

A jak wygląda stosunek tych Huttererów i Feldów i Pepi Wiesenfeldów do Skarbu Państwa?

Ustawa o podatku przemysłowym najwyraźniej przewiduje, że tacy agenci, jakich zatrudniają te firmy, powinni posiadać świadectwa przemysłowe za zł 180 każdy. Tymczasem tych 200 agentów Hutterera i Feida i Pepi Wiesenfelda żadnych świadectw przemysłowych nie posiadają. Tym sposobem na spekulacjach tych firm Skarb Państwa ponosi olbrzymie szkody.

Jeśli podkreśliśmy, że przecie firmy Hutterer i Feld z Katowic i Pepi Wiesenfeld z Królewskiej Huty wyjątku nie stanowią, wyjaśni się nam, że straty Skarbu Państwa na takim handlu domokrajnym idą w miliony!

I to wszystko różnym Huttererom i Feldom i Pepi Wiesenfeldom uchodzi bezkarnie! Gdy w poszczególnych urzędach skarbowych władze chcą zmusić do uregulowania w rzetelny sposób swego stosunku do obowiązków względem Skarbu Państwa, takie Hutterery i Feldy i Pepi Wiesenfeldy wraz z chałciami z Będzina i Sosnowca robią hałas iście żydowski na całą Polskę i pozwalają sobie na wysyłanie skarg, pełnych kłamstwa i oszczerstw, do Ministerstwa Skarbu, a nawet całe delegacje z posłami Wiślickimi, różnymi Seidemanami Rosenbergi i adwokatami Teitelbaumami na czele śpieszą do Ministerstwa Skarbu z hałasem, co wielką krzywdą się dzieje „niewinnym“ ich współwyznawcom ze strony np. Urzędu Skarbowego w Świętochłowicach, a p. Teitelbaum, doradca prawny Związku kupców żydowskich m. Będzina, w bezczelny i natrętny sposób poucza (?) urzędy skarbowe na Górnym Śląsku, twierdząc, że nie znają się na ustawach.

Żydowski zaś „Przegląd Śląski“, organ żydostwa „górnosląskiego“, który można nazwać policzkiem, wymierzonym w godność ludu polskiego na Górnym Śląsku, piórem żydowskiej kanalii, która przyjechała na Śląsk z Wilna a do Wilna przed kilku miesiącami z Rosji Sowieckiej — robi hałas nie mniejszy w artykule „Kupcy Zagłębia Dabrze w walce o byt“.

Gdy Urząd Skarbowy powiada — Płać, żydzie, co się należy Skarbowi Państwa — żydy za pośrednictwem różnych panów Wiślickich, różnych Seidemanów, Rosenbergów i Teitelbaumów powiadają, co takie żądanie jest nieznaną ustawę ze strony urzędów skarbowych, co takie żądanie jest nadużyciem, jest ich krzywda, ... co takie żądania łamią odrazu ... całą Konstytucję na kawałki!

Tymczasem § 53 Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 8 sierpnia 1925 r., Dziennik Ustaw Rz. P. 82, powiada, że w wypadku zetknięcia się z handlarzem wędrownym lub podróżującym, który nie ma świadectwa przemysłowego, urzędy skarbowe mają nietylko prawo, ale obowiązek zażądać od niego złożenia kaucji w tej wysokości, aby po-

skryta została należność za świadectwo, tedy zł 180 + 3-krotna kara od należności na rzecz Skarbu Państwa, tedy zł 300. Razem zł 480! Gdy żyd nie chce płacić, lub nie posiada przy sobie gotówki, nietylko wolno, ale obowiązkiem Urzędu Skarbowego jest zasekwestrować towar, jaki posiada przy sobie.

Jeżeli np. firmy Hutterer i Feld i Pepi Wiesenfeld posiadają 200 agentów, Skarb Państwa powinien pobrać 36.000 zł tytułem należności za świadectwa przemysłowe + 60.000 zł jako karę za oszukiwanie Skarbu Państwa.

Razem zł 96.000!

To jest należność tylko za świadectwa przemysłowe. Oprócz tego jest rzeczą więcej niż pewną, że wszelkie transakcje, dokonane między agentami i Huttererami i Feldami i Pepi Wiesenfeldami nie są opodatkowane, jeżeli chodzi o podatek dochodowy i obrotowy. Tym sposobem straty Skarbu Państwa przewyższają wielokrotnie samą należność za świadectwa przemysłowe. Rzeczą tedy Ministerstwa Skarbu albo Wydziału Skarbowego w Katowicach byłoby stwierdzić, czy firmy Hutterer i Feld i Pepi Wiesenfeld płacą w tej wysokości podatek dochodowy i obrotowy (przemysłowy), jaki powinni płacić stosownie do dokonywanych transakcji.

Jeżeli żydzi sami nie poczuwają się do obowiązków względem Państwa, to urzędy skarbowe muszą ich zmusić do tego, a ustawowymi karami odstraszyć od nalogowego i przyrodzonego tej rasie dokonywania oszustw wobec Skarbu Państwa!

Z najwiarygodniejszego źródła i najbardziej kompetentnego w tych sprawach dowiadujemy się ku swemu oburzeniu i zgorznięciu, że 99% podróżujących — żydów ugania bez świadectw przemysłowych po Śląsku i po całej Polsce!

Musimy tedy gorąco prosić naszą wojewódzką policję, by szła na rękę urzędowi skarbowemu, t. j. miała w swej trosce interesy Skarbu Państwa i domokrajców i rzekomych podróżujących zatrzymała i donosiła władzom skarbowym o przekroczeniach Ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r., Dziennik Ustaw 79. Zrzeszenia kupieckie na Śląsku wprawdzie często zwracały uwagę na oszustwa, dokonywane przez agentów i domokrajców żydowskich wobec Skarbu Państwa, rezultat jednak taki, że liczba tych oszustw zamiast się zmniejszać, w zatrważający sposób wzrasta. Dlatego zadaliśmy sobie trochę trudu i w kilku urzędach skarbowych zebrałiśmy te cenne informacje, by do walki z najgroźniejszą plagą naszą, z żydowskim handlem domokrajnym, stanąć w pełnym uzbrojeniu.

Należy jednak pamiętać, że doniesienie samo władzom skarbowym nie wystarczy, na zasadzie bowiem obowiązujących ustaw protokół karny powinien być spisany przez urzędnika skarbowego według przepisanej wzoru.

To też w miejscowości, gdzie niema Urzędu Skarbowego, policja w myśl § 10 Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 24 czerwca 1925 r., Dziennik Ustaw Rz. P. 83, ma prawo towar zająć, donieść o tem władzy skarbowej, w której okręgu stwierdzono przekroczenie i do niego winna skierować podatnika, oczywiście pamiętając, ... aby żyda po drodze nie zgubić.

Oprócz wymienionych rozporządzeń Ministerstwo Skarbu wydało Ustawę o uprawnieniach organów wykonawczych władz skarbowych z dnia 14 grudnia 1923 roku, ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr. 5 z roku 1924.

Przepisy wykonawcze, zawarte w wymienionej ustawie, są tak przejrzyste i przyznają policji tak obszerny zakres działania, że w każdej chwili policjant ma prawo domokrajnego handlarza albo podróżującego zrewidować, a towar odebrać na rzecz Urzędu Skarbowego.

Gdyby władze policyjne na Górnym Śląsku zechciały choćby w ciągu najbliższego miesiąca wykorzystać z całą energią i w całej rozciągłości te uprawnienia, jakie dały im odnośne ustawy i rozporządzenia, żydowski handel domokrajny na Górnym Śląsku musiałby przestać istnieć.

Chodzi tylko o współdziałanie policji z władzami skarbowymi!

My nie wątpimy, że nasz patrijotyczny policjant przypomni sobie te wszystkie ustawy i rozporządzenia i w imię interesu państwowego i narodowego już od dziś z całą energią wprowadzi je w życie, zjednując sobie szacunek i serce najszerzych mas ludu polskiego na Górnym Śląsku, Wojewódzkiemu zaś Sądowi Administracyjnemu, który tak hojną ręką wydaje patenty wędrowne, zwracamy uwagę na szczególne następujący: Wielu Ślązaków (np. karuzelarzy) próbowało wyjeżdżać na odpusty do miejscowości, położonych w innych dzielnicach Polski. Zezwoleń potrzebnych jednak tam nie uzyskali!?!

Władzom skarbowym natomiast przypominamy, że Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę na to, aby nie wydawano świadectw bez okazania patentów wędrownych albo innych potrzebnych zezwoleń, tymczasem urzędy skarbowe z poza Śląska (zwłaszcza w Sosnowcu, Oświęcimiu i Będzinie!) wydają świadectwa przemysłowe i nie żądają przedłożenia patentu wędrownego.

Tym sposobem dziesiątki tysięcy chałciarzy ze świadectwami przemysłowymi, natomiast bez patentów wędrownych włóczy się cały dzień Boży po Śląsku.

Nie pozostaje nam nic więcej, tylko oddać ich pod opiekę naszej policji. Ta ma nową sposobność czynnie ujawnić swój patrijotyzm i dobrze przysłużyć się Państwu i ludowi górnośląskiemu.

Na zakończenie dodajemy, że posiadamy dokładne informacje, iż chałciami domokrajna na Śląsku pośredniczy w szmuglowaniu towarów od granicy niemieckiej do wewnątrz Państwa.

Dlatego władze policyjne powinny wykorzystać w całej rozciągłości te uprawnienia, jakie daje im w szczególności § 10 Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 24 czerwca 1925 r., Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 83.

Alojzy Mach.

## I mali chłopcy rwą się do czynu!

Wojewódzki Komitet Obywatelski otrzymał list, jeszcze niewprawna ręką małego chłopczyka pisany, treści następującej: „W imieniu całej klasy proszę Panów o przystanie nam 10 egz. odezwy p. t. „Do czynu! Górny Śląsk tonie w żydowskiej powodzi“ za darmo, bo chcemy rozdać między uczniów. Życze Wam wielkiego powodzenia. Z wysokim pozowaniem Mikołaj Wilhelm, Rybnik, Państwowe Gimnazjum, uczzeń kl. II b.“

Okazuje się, że odezwa potrafiła poruszyć młode serca i zagrać je do czynu! Obyśmy takich Wilhelmów Mikołajców mieli jak najwięcej! I czy mamy jeszcze nie wierzyć w nasze zwycięstwo?

Przedruk wzbroniony.

## Z winy drukarza.

Nowela.

Przez mroczny gąszcz leśny na granicy polsko-rosyjskiej, przedzierał się męczący wzrost słuźnego, ale trochę przygarbiony. Zarośnięta i zapadła twarz jego zdradzała niepokój i wycieńczenie. Stąpając z największą ostrożnością, co chwila przystawał, nadstuchiwał z uwagą i niby ścigany zwierzę rozglądał się trwożnie na wszystkie strony. Złamany na duchu, obdarty i zaniedbany, w butach pełnych dziur i zabłoconych po kolana, z niedużym tobolem na plecach, robił wrażenie zbiega, szukającego schronienia przed ścigającym go „prawem“ bolszewikiem.

Któż byłby w stanie odgadnąć, że pod ubiorem tego nędzara kryje się szlachcic polski, zrujnowany doszczętnie przez bolszewików?

Nazywał się Maciej Szumlewicz. Wydziedziczony przez bolszewików z ziemi dziadów, pradziadów — zasiedziały w Kijowszczyźnie od niepamiętnych czasów — nie mając już żadnych środków do życia, ani widoków na lepszą przyszłość, postanowił uciec z sowieckiego piekła. Przekleśty kraj bowiem — który cały swój rozwój kulturalny zawdzięczał przodkom zbiega, a był przez przodków Szumlewicza kochany całym sercem i duszą — stał się dla ostatniego z rodu, Macieja, dziś zbiega, piekłem najprawdziwszym.

Kraje przodków swoich Szumlewicz zniechęcił tem więcej, że — oprócz majątków, które mu rozgrabiono, i ziemi, którą nowi władcy Rosji „wspaniałomyślnie“ rozdzielili między chłopów — bolszewicy zamordowali mu żonę i uprowadzili ze sobą jedyną, 18-letnią córkę.

Szukając dróg przez bory i lasy, ze skromnym węzełkiem na plecach, zawierającym cały jego dobytek i spuściznę po przodkach, powędrował ku granicom Polski. Do wsi zaglądał rzadko, a miasteczka i miasta omijał, wyczuwając instynktownie, że tylko droga bezładna ułatwi mu może dostanie się do granicy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej bez jakichkolwiek przeszkód. A tam już, po drugiej stronie granicy, był kraj umiłowany, wyteskniiony, drogi jak serce matczyne, tam był kraj, który — jak wierzył — przysparze go do łona swego, jak ukochanego i wiernego syna.

W miarę zbliżania się do granicy, serce zbiega uderzało coraz mocniej i żywiej. Jeśli radość jego zaglądała obawa przed samem przekroczeniem granicy, to jednak sama jej bli-

skość dodawała mu odwagi i pewności siebie. Mimo znużenia i głodu, który mu niewymownie dokuczał, czuł się szczęśliwy i szedł coraz raźniej. Tumok na plecach mniej ciążył, opuchłe nogi przestały go palić.

Wiara w szczęśliwe przekroczenie granicy zbawiła go! Gdy znalazł się na ziemi polskiej, Szumlewicz czuł, jakby wyrosły mu skrzydła. Odzyskał wolność i przestał być zbiegiem. Z radością nieopisaną padł na ziemię rodzinną i z wdzięcznością wielką całował każdą wierzbę, każdą brzoze i każdy kamień, który ścielił się na powitanie do jego stóp.

Dzięki poparciu znajomych, odnalezionych na bruku stołecznym, Szumlewicz otrzymał pracę w pewnej prywatnej instytucji handlowej. Mimo minionej świetności, otrzymał stanowisko mniej, niż podrzędne, bo na wszystkich wyższych siedziały już żydy.

Szumlewicz ukończył niegdyś studia zagranicą, władał językami, posiadał maniery. Lecz co to wszystko znaczy wobec tego, że był tylko Polakiem i katolikiem? To też ciągle dawano mu odczuć, że się mu wyrządza łaskę i zapewniano go, iż zajmowana przez niego posada, bardzo zresztą licha, jeszcze jest za wysoka dla Szumlewicza.

Spełniając obowiązki, który zapewniał mu jaki taki byt, Szumlewicz jednak nie uskarżał się wcale. Pracował sumiennie, żył skromnie i odpychał od siebie myśl o czasach, kiedy żył w dostatku, zwłaszcza że w tej chwili nie miał już żadnego celu w życiu. Żona wszak skonała w jego ramionach od głębokiej rany, zadanej jej bagnetem w piersi, gdy zastawiała sobą swe dziecko jedynę przed pożądlivością zwyciężczych władców Rosji, zaś 18-letnia wówczas Marysia, porwana przez czerwonych zbiorów i katów, przepadła bezpowrotnie. Przed kim więc miał się uskarżać? Przed obcymi, którzy go nie chcieli zrozumieć i uważali go za konia roboczego? I czego miał się uskarżać, jeśli nie mając dla kogo żyć, przyjmował wszystko jako okrutne przeznaczenie losu bez najmniejszego szemrania?

Co innego, gdyby miał choć córkę przy sobie. Żyłby jej szczęściem i radowałby się jej radością. Bo czy to nie rozkosz patrzeć na dziecko, które odzyskało Polskę wymarzoną i piękną, ten sen swój wieczny i nieziszczony? Przecież ona ten kraj tak bardzo ukochała i tęskniła do niego całą swoją dziewczęcą duszą, w której burzliwe fale Dniepru rozkołysały potęgę miłości i tęsknoty bez granic. Tak!... Gdyby miał ją przy sobie, kto wie, czy nawet nie darowałby bolszewikom, doznanych od nich krzywd, wraz z ziemią, lasami, łą-

kami i całą spuścizną po przodkach, z tak drogiemi sercu pamiętkami, zwłaszcza że widokiem swoim przypominały nietylko chwile najwyższego szczęścia, ale największego nieszczęścia.

Mając poza sobą rok służby, Szumlewicz uzyskał urlop i wyjechał dla poratowania zdrowia do Zakopanego. Długa, męcząca podróż osłabiła go jeszcze bardziej. Jednak gdy dotarł do Zakopanego, wybrał się już nazajutrz na dłuższą przechadzkę. Wspinając się na mniej strome góry lub wyciągając się na polankach twarzą do słońca, przepędzał czas pobytu na wolnem i upajającym powietrzu.

Taki sposób kuracji nie pozostał bez skutku. Świeże powietrze spotęgowało apetyt, a potrawy, sporządzone ręką zawodowej kucharki i podawane we właściwym czasie, dodały mu sił. Kilku tygodniowy pobyt w górach postawił go na nogi. Schorzały starzec odzyskał zdrowie i czuł się dobrze, omal nie jak ongrs, gdy żył spokojnie i beztrudnie w obszernej swych majątkach nad Dnieprem.

Szumlewicz zaczął liczyć już nie dni, ale ostatnie godziny szczęśliwego pobytu w Zakopanem. Człł się wysmienicie i był zdrow. A zdrowie jest droższe, jak pieniąż i wszelkie skarby świata.

Do odjazdu pozostało zaledwie 2 dni. Jak zwykle udał się Szumlewicz do parku obok pensjonatu już wczesnym rankiem. Po drodze wstąpił do zarządu pensjonatu, celem załatwienia ostatnich formalności, związanych z wyjazdem, przy najmniejszym o tej porze natłoku interesentów. Przy tej sposobności kupił listę gości kuracyjnych i schował ją do kieszeni. Przeglądał ją dopiero w swoim pokoju podczas śniadania. W poszukiwaniu za znanymi nazwiskami, stało się jednak coś nadzwyczajnego. Ręka zadrgała mu nagle, a łyżeczka wysunęła się z rąk i spadła z brzękiem na podłogę. Chcąc ją podnieść, ściągnął obrus ze stołu wraz ze szklanką gorącej herbaty.

Szumlewicz syknął z bólu i zerwał się od stołu.

— Co się dziś z panem stało? — zagadnęła go jedna z kuracjuszek, która zwykle siedziała przy stole naprzeciwko niego.

Starzec nie odpowiedział nic, a raczej nie miał się odpowiedzieć. Nie zwracając uwagi na oblane spodnie i oparzone kolana, wybiegł ze sali, nie zęgnając się z nikim. Zdyszany, zziębnięty, zatrzymał się dopiero przed „Warszawianką“, najwykwniętszym pensjonatem w Zakopanem. Gdy znalazł się wewnątrz, zapukał do drzwi, na których był napis „Zarząd“.



## Nieobywatelski czyn p. inż. Olszewskiego z Królewskiej Huty.

Urząd Budowlany w Magistracie m. Królewskiej Huty, na czele którego stoi p. inż. Olszewski, zakupił za sumę około zł 4000 u żyda Keinsa materiału na 112 zasłon do okien dla szkół. Oferty złożyły 3 firmy polsko-chrześcijańskie: Priebe, Sierradzon i Dom Konfekcyjny. Zamówienie jednak otrzymał żyd Keins. Gdyby to zamówienie udzielił p. inż. Olszewski firmie niemiecko-chrześcijańskiej, mógłby się tłumaczyć, że Niemcy także są podatnikami, tedy Magistrat wyłącznie o kupcach polskich nie może pamiętać. Ale gdy oddał żydowi, co może mieć na swoje usprawiedliwienie, gdy żydzi na Śląsku, chwała Bogu, stanowią jeszcze mały procent w stosunku do ogółu ludności.

Nie wątpimy tedy, że p. prezydent Spaltenstein, znany na Śląsku ze swych wysokich wartości obywatelskich, zaprosi p. inż. Olszewskiego na czarna kawę do siebie i w wolnej chwili od obowiązkowych zajęć udzieli mu dłuższej lekcji o obowiązkach obywatelskich względem kupiectwa polskiego na Śląsku. Mimo tej lekcji, prosimy jednak p. prezydenta Spaltensteina o roztoczenie ojcowskiej opieki nad Urzędem Budowlanym w Królewskiej Hucie.

## Bohaterstwo policjanta.

Właściciel Hotelu Dworcowego w Królewskiej Hucie miał wesela przygodę z żydami. Jeden żyd wynajął pokój z Nr. 5. Najprzód gość opowiadał, że jest Włochem, a później twierdził, że jest Anglikiem, a sprzedaje towar tylko angielski.

— Jeżeli jesteś, żydzie, Anglikiem albo Włochem, to ja jestem murzynem! — śmiał się hotelarz, ale pokój wynajął. W kilka dni potem hotelarz zauważył, że coś za wiele... Anglików i Włochów przebywa w hotelu. Wezwał policjanta i udał się z nim do pokoju z Nr. 5. Okazało się, że w tym jednym pokoju na podłodze, usłanej... angielskimi materiałami, kołysało się w błogim śnie 16... Anglików i Włochów. Każdy miał pod głową tobolek z angielskim materiałem, a na sobie chałat.

Hotelarz uciekł, bo wydało się mu, że powietrze w pokoju jest przesycone... fosgenem, albo jakimś jeszcze silniejszym gazem trującym.

Jedynie policjant wytrzymał na posterunku. Ponieważ ani jeden... Anglik i Włoch nie był zameldowany, policjant wszystkich poprowadził na komisariat.

Faktycznie trzeba bohaterstwa, aby spełniać swój obowiązek w zamkniętym pokoju, gdzie spało 16 chałaciarzy!...

## Dowód lojalności żydowskiej.

Pan Schleifmann, żydek napływowy, który swoją osobą przyozdobił ulicę 3-go Maja 7 w Katowicach, już przed 3 laty, otwierając cały skład męskiej garderoby, ułokował kartkę, własnoręcznie napisaną, tej treści: „1 älter. Lehrling und 1 Lehrling kann sich melden“.

I to się nazywa polski żyd!?! W ten sposób, przez wywieszanie ogłoszeń wyłącznie w języku niemieckim, ta chałaciarnia pomaga zespoleniu Śląska z Macierzą, jak opowiada w każdym numerze ta redakcyjna kanalia z żydowskiego „Przeglądu Śląskiego“.

Czy takie fakta można podawać do wiadomości publicznej w innym tonie?

My ostrzegamy żydostwo wschodnie przed prowokowaniem w ten sposób naszych uczuć narodowych na Śląsku, bo my tylko wyciągamy konsekwencje z waszego postępowania!

Przyjął go sam właściciel pensjonatu, z wyjątkowo uprzejmym uśmiechem na twarzy.

— Czy pan w sprawie pokoju?  
— Nie, panie! — odparł żywo Szumlewicz. — Chciałem natomiast zasięgnąć bliższych informacji o pannie Marii Szumlewiczównie, która — jak wyczytałem dziś w liście gości — mieszka właśnie w tym pensjonacie.

— Czy pan jest urzędnikiem policji śledczej? — badał niedowierzająco sam właściciel pensjonatu.

— Bynajmniej, szanowny panie. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odnalazłem tu swoją córkę...

Z informacji właściciela pensjonatu wynikało, że panna mieszka pod numerem 13-tym i przyjechała do Zakopanego przed tygodniem... z Będzina, czy Sosnowca. Jeśli zaś wierzyć temu, co rozgadywała na wszystkie strony, miała być osobistą, t. j. familijną, sekretarką naczelnego dyrektora jednego z najpoważniejszych przedsiębiorstw górniczo-hutniczych na Górnym Śląsku, czy jakiegoś syndykatu od kwasu siarkowego... czy nawet od blachy cynkowej z Katowic.

Po upływie kilkunastu minut nie było, zdaje się, na całej kuli ziemskiej bardziej szczęśliwego człowieka od uradowanego ojca. Po wybadaniu służy. Szumlewicz miał już dokładny rysopis kuracjuszek, wiedział, jak wygląda, ile ma lat, a nawet, jaką nosi garderobę.

— To ona! — powtarzał w zachwycie i szczęściu. — To tylko ona, moja Marysia ukochana i córka najmilsza. Blondynka, lat 22... Wszystko się zgadza z największą dokładnością.

Dla stroskanego ojca nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że to jego córka. Bo czy mogło być inaczej? Gdy dowiedział się, że paniuszka udała się w towarzystwie kilku młodych panów na wycieczkę, nie mając pewności, kiedy powróci, a chcąc ją zobaczyć jak najprędzej, postanowił czekać przed pensjonatem aż do jej powrotu.

— A to się moja Marysia ucieszy, gdy mnie zobaczy? — powtarzał w uniesieniu, jak dziecko.

Mijały godziny, długie jak wieczność, ale bez wszelkich wyników. Minęło południe, a panna Maria wciąż jeszcze nie wracała. Zachodzące słońce, szarzejący mrok, gwiazdziste niebo zastawały kolejno oczekującego przed pensjonatem ojca, który dla widoku utracającego przed laty córki, zapomniał o obiedzie, podwieczorku, wieczery.

Późna już pora, bo dobrze po północy, przystąpiła do niego pokojówka i zawołała: Proszę pana!... Paniuszka już wróciła!...

(Dokończenie nastąpi).

## Jak się wyraża Małka Szumlewicz z Biura rozdzielczego blachy cynkowej przy Spółce Gieschego o Ślązakach?

Małka Szumlewicz, która bardzo chętnie przedstawia się swoim znajomym i nieznanym jako **Maria Szumlewicz**, szlachcianka, jest sobie zwykłą żydóweczką z Sosnowca, a nie różni się wcale od podobnych jej innych żydowic z Będziniu, Oświęcimiu, czy Chrzanowiu. Zapach potu cebuli i rzodkwi z gęsim smalcem, donośny i opryskliwy głos, a przedewszystkiem niesłychany tupet, wrodzona jej rasie bezczelność, arogancja i chęć poniżania innych — oto jej wierna charakterystyka.

W czasie napływu chałaciarni wschodniej na Śląsk, wspólnie ze swymi rodakami postanowiła panna Małka swoją osobą przyozdobić Spółkę Gieschego. Wśród huraganowej ofensywy żydowskiej na wszystkie placówki handlowe i przemysłowe na Śląsku, trudności panna Małka nie miała. W Spółce Gieschego żydostwo miało już swoich ambasadorów. Takim ambasadorem był tam np. „Michał” Alberg, którego dawniejsze sprawy niezmiernie charakterystyczne i ogromnie ciekawe mają swoją historję w aktach adwokackich, znajdujących się w kancelarii p. mecenasa Kijeńskiego w Warszawie... Dzięki właśnie poparciu tego ambasadora żydostwa w Spółce Gieschego, panna Małka została zatrudniona w charakterze stenotypistki w Biurze rozdzielczym blachy cynkowej przy ul. Wojewódzkiej nr. 58.

**Na 30 milionów Polaków, nie było bowiem na to miejsce ani jednej Polki-katoliczki!?!**

Mając tak solidne „plecy“, nic dziwnego, że panna Małka już po kilku tygodniach wysypiania się na maszynie do pisania i opowiadania, ociekających tłuszczem będziniskim „dowcipów“, nagle zachorowała. Ze względu na formalności, należało jednak przedłożyć świadectwo lekarskie. W tym celu udała się panna Małka do Dr. Hurtiga, który istotnie wydał jej takie świadectwo wraz z orzeczeniem, że jego pacjentka musi natychmiast wyjechać do Zakopanego.

No i byłoby wszystko w porządku, ale, po powrocie do biura, chcąc się pochwalić, że tak prędko wróciła, jęła opowiadać: „Co w poczekalni było tyle tej górnośląskiej hołoty z parszywymi dziećmi, co gdybym miała czekać na kolejkę, tobym musiała szedzieć do wieczora!“ I tu opisała, jak chcąc tę „hołotę“ i „parszywe dzieci“ uprzędzić, zadzwoniła

do Dr. Hurtiga i za obiecane honorarium została natychmiast wpuszczona ... od tyłu, t. j. tylnym wejściem.

I cóż ty ma to, polski ludu górnośląski? Cóż ty ma to, matki, żony i córki chłopów i robotników górnośląskich, gdy taka Małka dzięki odebrany z robotkom córkom waszym, uprzędza nas na każdym kroku, schorzałe matki i żony nazywa hołotą, a dzieci nasze chore, bo niedostatecznie odżywiane, nazywa publicznie w biurach Spółki Gieschego parszywymi?

Czy nie czas na czyn wielki ze strony naszej, chłopów i robotników górnośląskich? Czy nie czas uświadomić sobie grozę tego strasznego niebezpieczeństwa, jakie zagraża Śląskowi ze strony żydostwa wschodniego?

A któż jest bezpośrednim zwierzchnikiem takiej Małki? Ano, Polak, Dr. Mierzejewski!

I cóż on na to? A nic! Gdy mu o tem doniesiono, oświadczył, (słuchajcie chłopie i robotnicy górnośląscy!) że w biurze niema żydów, a tylko ... pracownicy! Ale sam pannę Małkę otacza prawdziwie ojcowska opieką!

O tem jednak w numerze następnym!

Tymczasem apelujemy do wszystkich bezrobotnych Polek-Ślązaczek, umiejących pisać na maszynie, by zgłosiły swe adresy do Redakcji „Do Czynu“.

Adresy te prześlemy p. Mierzejewskiemu, by się opamiętał w namyślnem otaczaniu swoją opieką sosnowieckich Małek i zawrócił z drogi, która prowadzi do rozgoryczenia wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku względem Państwa Polskiego, choć Małka-Ojczyzna nic temu nie winna, że ma takich synów, jak panowie Mierzejewscy i jemu podobni. Wojewódzki zaś Komitet Obywatelski dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim, skupiający pod swoim sztandarem reprezentantów wszystkich stanów na Śląsku, domaga się ze strony p. inż. Dworząńczyka, generalnego dyrektora Spółki Gieschego, pełnej satysfakcji za obelgi, rzucone w twarz polskiemu ludowi górnośląskiemu przez żydowice sosnowieckie, które angażują podwładni urzędnicy p. inż. Dworząńczyka i otaczają czułą opieką. Jedyną satysfakcją, jaką uznamy za dostateczną, będzie natychmiastowe wyrzucenie Małki za drzwi Spółki Gieschego!

## Co to będzie?

Firma polsko-chrześcijańska — **Bracia Henneberg, Warszawa, ul. Wolska, Fabryka wyrobów platerowanych** — posiada na Śląsku wojażera żyda.

Cc to będzie, panowie Henneberg, gdy ogłosimy bojkot waszych wyrobów i ani jeden kupiec-Polak na Śląsku nie u was nie zamówi, a ludność polską zawezwiemy do niezapamiętania się w wasze wyroby. Na odpowiedź czekamy dni 14!

Firma polsko-chrześcijańska — **Płonka, Poznań, Zagórze 6, Fabryka wyrobów metalowych** — obdarzyła zastępstwem na Śląsk żyda Matiasa.

Jeżeli firmę poznańską trzeba umieszczać na czarnej liście, to już źle! Panowie, poprawcie się! Prosimy o zlikwidowanie swego Matiasa również do dni 14.

Matiasy są dobre... ale na półmisku i w lodzie! Za takie Matiasy, jakimi nas obdarza p. Płonka, serdecznie dziękujemy. Do tych smaku nie nabierzemy!

Firma polsko-chrześcijańska — **P. Łętkowski, Warszawa, Nowy Świat 43, Fabryka wyrobów srebrnych** — oddała swe zastępstwo na Śląsku żydowi Weinstokowi.

Także prosimy o zabranie ze Śląska p. Weinstoka do dni 14.

## Kto zaprasza chałaciarza do magazynu przy Urzędzie Celnym w Katowicach?

Przed tygodniem przechodził obok magazynu przy Urzędzie Celnym w Katowicach jeden z kupców-Polaków. Gdy ujrzał tam 5 żydków w chałatach, wszedł również do wewnątrz. W magazynie tym bardzo często odbywają się licytacje skonfiskowanego towaru. Otóż w tym momencie, gdy wszedł kupiec — Polak, owe żydki w chałatach ogładyły sobie towar, a urzędnik im coś gęsto tłumaczył. Po chwili urzędnik zauważył kupca-Polaka.

— Czego pan tu chcesz? — pyta groźnie urzędnik.  
— Widzę, że się sprzedaje towar, więc i ja może kupię! — odpowiada kupiec.

— Czy pan był proszony? — rzuca pytanie urzędnik.  
— Proszony nie jestem, ale mi się zdawało, że tu jakaś licytacja! — odpowiada kupiec — Polak.

— Tak! Licytacja! Ale tylko tych panów zaprosiłem! — oświadcza urzędnik.

Powyższa rozmowę podajemy bez komentarzy!

Wyrzywa się nam tylko okrzyk: Skandal!

Gdyby to żyda spotkało, zrobiłby się krzyk, co już cała Konstytucja połama... na kawałki!

Domagamy się dyscyplinarnego dochodzenia wobec takiego postępowania państwowego urzędnika.

Następny numer ukaże się 15 listopada.

## Kaczka... na ul. 3-go Maja.

Przyjechał sobie do Bydgoszczy przed kilku laty p. Kaczko i otworzył tam skład z konfekcją damską. Dotąd prasa bydgoska ostrzegała społeczeństwo polskie przed tą Kaczką, aż tej kaczce zabrakło sił do zanurzania swego dzioba w w handlu bydgoskim. Ponieważ dowiedział się, co na Śląsku lud poczciwy, bo nie przejawia najmniejszego oporu wobec napływowego żydostwa, p. Kaczko nabył lokal przy ul. 3-go Maja 5, który jeszcze w tej chwili zajmuje firma samochodowa „Esper“ i przeprowadza się do Katowic z całą swoją damską konfekcją, z którą w Bydgoszczy nie wiedział, co robić. W tym samym dniu, gdy ukazała się nasza odezwa, nawołująca polski lud górnośląski do wielkiego czynu, p. Kaczko podpisał umowę. Teraz bardzo żałuje swego czynu, bo taki sam los spotka jego damską konfekcję na Śląsku, jak w Bydgoszczy.

Panie Kaczko! Wielkie nieszczęście! Ojji!

## Apel do P.P. Podoskiego, Reumaux i Knothego, gen. dyr. Skarbofermu i Chorzowa.

Donoszą nam, że Rady załogowe w Chorzowie i na kopalniach skarbowych wystawiają asygnowany na zakupno towarów wyłącznie do firm żydowskich. Specjalnie upatrzono sobie firmę konfekcyjną Grünzeigera w Król. Hucie, ul. Wolności nr. 2. Dzięki tej wysokiej protekcji Rad zakładowych przedsiębiorstw państwowych, Grünzeiger zdażył już nabyć 3 kamienice w Królewskiej Hucie, a Ofner 2.

Wcałoby to nie dowodziło, by w firmach żydowskich miały miejsce skromne zarobki. Natomiast jeśli chodzi o kupca polskiego, bylibyśmy w wielkim kłopotcie, aby wyszukać choć jednego, któryby nabył choć ćwierć kamienicy po objęciu Górnego Śląska przez Polskę.

Kupcy-Polacy ubożeją, a żydy kupują po trzy kamienice.

Gożąco prosimy wymienionych Panów Generalnych Dyrektorów o łaskawe odbycie konferencji z przedstawicielami Rad załogowych. Sami robotnicy twierdzą, że tego rodzaju czyny ze strony Rad załogowych są nietylko nieobywatelskie, ale niemoralne, że języki bowiem twierdzą, że ta masowa wysyłka robotników polskich wyłącznie do składów żydowskich nie dzieje się dla tego, aby kupiec-żyd miał piękniejsze oczy, niż kupiec-Polak!?!

## St. Kurzawa, Rybnik

ulica Sobieskiego nr. 13, vis-a-vis Hotelu Świerkianiec  
**Skład konfekcji i bielizny męskiej**  
Materiały na ubrania i dodatki (podszewki etc.) krawieckie w wszelkich gatunkach i w wielkim wyborze stale na składzie. - Specjalny skład czapek, odznak i ozdób metalowych i haftowanych dla wojskowych, urzędników, uczelni wyższych i towarzystw jak: śpiewackich, sokolów, harcerzy, powstańców itp. - Urzędnikom państw. i komunalnym na dogodnych warunkach spłaty. - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne.

# Gdzie najlepiej kupować?

**Skorowidz firm chrześcijańsk. w Katowicach, Król. Hucie i Rybniku**  
**Jedynie w tych firmach skutecznie zakupy ludność polska na Górnym Śląsku!**

**„Merkur“**  
 Katowice, 3 Maja 15  
 (narożnik ul. Stawowej)  
 Telefon Nr. 301

Poleca w wielkim wyborze materiały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych

Dla urzędników państwowych i komunalnych na najdogodniejszych warunkach spłaty.

**P. Czarnecki**  
 Katowice, ulica Pocztowa 2  
 Telefon Nr. 23-66

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku a ceny przystępne.

**B. Guliński**  
 Katowice, ulica 3 Maja 30  
 Telefon Nr. 18-36

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju  
 Wielki wybór!  
 Ceny przystępne

**Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.**  
 Katowice, św. Jana 14 - Telefon 12-10

Poleca książki z wszelkich dziedzin nauki i wiedzy. Podręczniki szkolne. Najwięk. na G. Śląsku skład dewocjonalny

**E. WACŁAW**  
 Katowice, Rynek 12  
 Telefon Numer 356

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach.

**„Merkur“**  
 Katowice, 3 Maja 15

Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe.



Pierwszorzędna restauracja i pokój do śniadań.  
 Ceny niesłychanie niskie!

**„Polonia“**  
 Restauracja, sala i ogród

Obiady, kolacje, trunki najprzedniejsze, dobor. kuchnia

Rybnik Aleje 3-go Maja 15  
 Telefon Numer 1020

**Aptekarz ROMAN LOGA**  
 Śrem, Wielkopolska  
 poleca dla dzieci i niemowląt mączkę odżywczą

**„LOGI“**

która pod względem swych składników zupełnie jest zbliżona do pokarmu macierzyńskiego, a przewyższa podobne wyroby zagraniczne. Wzmacnia organizm i powoduje normalny rozwój ciała. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

**J. Smoczyk**  
 Jubiler



Katowice, 3 Maja, Tel. 14-94

**Spółka Stolarska**  
 Spółka z ograni. odpowiedzialn.  
 Katowice, ulica 3 Maja 26

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

**W. Nowakowski i S-ka**  
 Katowice

Składy delikatesów, win i likierów  
 ulica Dyrekcyjna nr. 5 i ulica 3 Maja nr. 25  
 Specjalny skład cukierków i czekolady  
 Rynek, narożnik ul. Pocztowej

**J. Toksińska**  
 Katowice, św. Jana 12  
 Tel. 12-63

Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894

**Boratyński i Badowski**  
 Katowice, ulica 3 Maja 24

Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i delikatesy.

**KAWIARNIA LICZBIŃSKI**



Katowice, Rynek 1 Tel. 24-02

**Drogerja**  
 E. Schulz Nast.

Właściciel od 21 lat

**Józef Olejniczak**  
 Katowice, ulica 3 Maja 5  
 Telefon Nr. 12-41

**Bazar Śląski**  
 Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 40, Telefon 24-62

Poleca wszelkie towary męskie i damskie oraz krótkie towary po cenach najniższych.

**Po wejściu ze składu chrześcijańskiego, przekonasz się, żeś towar kupił solidny i tanio, a grosz zostawiłeś u swoich!**

**Jozef Tyborowicz**  
 Dom Towarowy  
 Katowice, 3 Maja 1 Tel. 1500

Poleca przy niskich cenach i wielkim wyborze porcelanę, fajans, szkło, wyroby skórzane i metalowe, kosmetykę oraz specjalny dział zabawek

**Alojzy Budniok**  
 Zakład malarski

Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 27, Telefon 22-68

**A. Nowicka**  
 dawniej Górnoślązak  
 Katowice, ul. Poprzeczna 11  
 Telefon Nr. 10-49

Poleca wszelkie materiały piśmienne, biurowe, szkolne po cenach konkurencyjnych

**„Ostrowit“**  
 właśc. Teofil Balcerowicz  
 Restauracja — Śniadalnia  
 Katowice, Poprzeczna 12  
 Telefon Nr. 13-65

Zakąski gorące cały dzień  
 Obiady, kolacje, bufetowa sprzedaż wina, likierów, wódek poza dom.

**K. Świętochowski**  
 Katowice, ul. Św. Jana 12 - Telefon 7-37

Towar pierwszorzędnej jakości - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne - Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty - Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

Skład Obuwia Skład obuwia

**Dom konfekcyjny** Tow. z o. p.  
 Królewska Huta  
 ulica Wolności nr. 25  
 Telefon Numer 622

Płaszczki i kapelusze damskie, żumpry, żakiety i kostiumy włóczkowe. Trykotaże, plety damskie, flanely i barchany koszulowe po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku

**Sieradzon i S-ka**  
 Król. Huta, ul. Wolności 30 - Telefon Nr. 10-81

Poleca konfekcję męską i dla chłopców z własnej pracowni oraz wszelkie artykuły męskie po cenach konkurencyjnych. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

**Józef Parol**

Konfekcja męska, damska i dziecienna oraz obuwie

Król. Huta, ulica Wolności 31  
 Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Skład konfekcji męskiej i obuwia  
**Stanisław Kuchlewski**  
 Król. Huta, ul. Wolności 23 - Telefon Nr. 12-20

Wielki wybór ubrań męskich, damskich i dziecięcych oraz wielki wybór obuwia krajowego i zagranicznego, śniegowców itp. Futra męskie. Najnowsze modele w płaszczach damskich. Ceny wyjątkowo tanie. Dla urzędników państw. i komunaln. od 3 do 6 mies. odpłatę.

**Wincenty Stępniewicz**  
 Zakład jubilersko-zegarmistrzowski  
 Królewska Huta, ulica Wolności 22 - Telefon 14-25  
 Zegary Bizuterja

Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu“.

**S. Kamiński**

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności  
 róg Sienkiewicza, Tel. 1069  
 Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

**Jan Golczyk**  
 mistrz krawiecki  
 Królewska Huta, Rynek 22  
 Telefon Nr. 382

Skład sukna i artykułów krawieckich

**A. Marcinek**  
 Król. Huta, ul. Katowicka 10

Własna fabryka obuwia  
 Poleca śniegowce, kalosze petersburskie, buty robocze i wszelkiego rodzaju obuwie  
 Ceny bezkonkurencyjne!

Zarezerwowane  
 Królewska Huta

**E. ARONSTAMM**

SKŁAD BŁAWATÓW

Wielki wybór jedwabi, sukna, firanek itd. Specjalny wielki wybór w wyprawach ślubnych  
 Tanie ceny i na raty!

Rybnik, Sobieskiego 26, Telefon 10-74



**BRACIA JOJKO**

Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich

Poleca meble za gotówkę i na spłaty  
 Rybnik, Sobieskiego 3, tel. 1046

**Dom Towarowy**  
 Właściciel Czesław Beyga  
 Rybnik, Sobieskiego 18 - Telefon 71

Poleca konfekcję damską i męską, pończochy, manufaktura, bielizna damska i męska, artykuły męskie i damskie stale w wielkim wyborze na składzie  
 Tanie ceny - Rzetelna obsługa - Ceny bezkonkurencyjne

**JAN CIUPKA, RYBNIK**  
 ULICA SOBIESKIEGO 17, TELEFON 1007

Skład konfekcji męskiej - Specjalność: zakład krawiecki  
 Wielki wybór konfekcji męskiej, bielizny, czapek, kapeluszy itd. Wykonuje pierwszorzędnie ubranie, mundury kolejarские, oficerskie, powstańcze, myśliwskie, sułtany, odzież dla duchowieństwa itp.  
 Ceny przystępne i bezkonkurencyjne!

**Nie odwiedzaj żyda w lecie, aby nie napuścić mu much — ani w zimie, aby nie napuścić mu zimna!**